

Zygmunt Zakrzewski

Język ogólnopolski a ustawa

Palestra 8/7(79), 52-55

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Język ogólnopolski a ustawa

Miłośnicy języka polskiego obserwują od dłuższego czasu niepokojące zjawisko. Zjawiskiem tym jest uporczywa propaganda błędów językowych w audycjach radiowych i telewizyjnych, w artykułach prasowych, a nawet w podręcznikach szkolnych. Mamy przecież „Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego”, „Radiowy Poradnik Językowy”, „Komisję Języka Urzędowego”, wydano sporo książek z dziedziny poprawności języka, wychodzą czasopisma służące tym sprawom, a na łamach innych czasopism ukazują się od czasu do czasu artykuły, w których znawcy języka polskiego wskazują uchybienia sprzeczne z obowiązującymi normami językowymi oraz przestrzegają przed zbyt gorliwym „zaśmiecaniem” języka ojczystego wyrazami obcymi.

Można by więc bez przesady powiedzieć, że trafne spostrzeżenia i słuszne uwagi znawców poprawnej polszczyzny nie tylko wywarły dodatni wpływ na osoby wypowiadające swe piękne myśli przed mikrofonem, kamerą telewizyjną czy na łamach poczytnych czasopism, ale również przyczyniły się w wysokim stopniu do wyrobienia sprawności widzów, czytelników i słuchaczy w posługiwaniu się językiem polskim. Osiągnięcie w tej dziedzinie, będące wynikiem konsekwentnej walki o czystość i poprawność języka, nie budzi chyba wątpliwości.

Jednakże popularyzatorzy kiepskiej polszczyzny nie dają za wygraną. Po krótkotrwałej przerwie zaczynają wznawiać swą działalność, i to w sposób świadczący o całkowitym braku czy zaniku wrażliwości na obowiązujące normy językowe. W zasięgu ich wpływu znalazły się już nawet podręczniki szkolne, przedmiotem zaś szczególnego zainteresowania „popularyzatorów” jest, jak widać, ustawa. I to jest najbardziej niepokojące.

To wszystko, o czym wyżej mowa, nie jest przywidzeniem czy tworem bujnej wyobraźni: można przytoczyć niezbite fakty. Oto kilka przykładów:

Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r.

(Dz. U. Nr 29, poz. 166)

„Art. 9. 2. Obowiązek odnowienia przywiązany jest do gruntów leśnych bez względu na osobę posiadacza”.

Nasuwa się wątpliwość, czy aby obowiązek ten „przywiązany” jest do gruntów dość mocno. W tym kontekście imiesłów „przywiązany” użyty jest niezbyt szczęśliwie. A przecież sprawa jest prosta: chodzi niewątpliwie o to, że każdy posiadacz gruntów leśnych obowiązany jest te grunty odnawiać.

„Art. 38. W przypadku skazania za czyny określone w art. 35 ust. 1 pkt 1 można orzec przepadek drewna pozyskanego bez wymaganego zezwolenia”.

Wyrażenie „w przypadku” jest użyte nieprawidłowo. Powinno tu być: „w razie skazania” lub „w wypadku skazania”. Wyrażenie „w przypadku” bywa bardzo często używane zamiast poprawnych: „w wypadku” lub „w razie”. Wyrażenia „przypadek” używa się tylko jako pewnej formy gramatycznej (np. przy odmianie rzeczowników czy przymiotników) bądź też jako utartego zwrotu w rodzaju np.

„przypadek zarządził” itp. (tutaj „przypadek” to coś, czego nie można wytłumaczyć określoną przyczyną).

Główne jednak zastrzeżenie w podanym tekście art. 38 dotyczy wyrazu „pозyiskanego”. Pozyskiwać — to inaczej: „zdobywać sobie czyjeś względy”, „jednać sobie”, „ujmować kogoś”, „zaskarbiać zaufanie”. Osobliwy to wypadek „zaskarbiania sobie zaufania” drewna, i to jeszcze bez wymaganego zezwolenia.

„Art. 34. 1. Kto dokonuje wyrębu drzewa w cudzym lesie w celu przywłaszczenia (...)

4. Jeżeli z czynu określonego w ust. 1 lub 2 wynikła szkoda nie przekraczająca 60 zł, a sprawca nie był jeszcze karany za wyręb drzewa w cudzym lesie albo zabór drzewa wyrąbanego lub powalonego z cudzego lasu w celu przywłaszczenia (...)

Wyrażenie: „zabór drzewa wyrąbanego lub powalonego z cudzego lasu” brzmi jakoś niezrozumiale. Drzewo mogło być powalone w cudzym lesie, nie: „z cudzego lasu”. Wyrażenie: „zabór drzewa wyrąbanego lub powalonego z cudzego lasu” jest niezbyt szczęśliwie zredegowane ze względu na swą dwuznaczność. Celem uniknięcia wątpliwości — ta część przepisu powinna być m. zd. tak zredegowana: „za zabór drzewa — wyrąbanego lub powalonego — z cudzego lasu”. Wtedy będzie jasne, że imiesłowy „wyrąbanego lub powalonego” stanowią bliższe określenie drzewa, „zabór” zaś tego drzewa zostanie ściślej powiązany z okolicznikiem miejsca, tj. z cudzym lasem.

Dekret z dnia 29 października 1952 r.

(Dz. U. z 1952 r. Nr 44, poz. 301; zmiana: Dz. U. z 1956 r. Nr 54, poz. 244)

„Art. 5. 1. O ile przepisy wydane na podstawie art. 1 nie stanowią inaczej, w przypadku oznaczenia przy przydziale lub sprzedaży artykułu celu, na jaki ma być przeznaczony, artykuł ten nie może być zużyty na inne cele ani też zbyty odpłatnie lub nieodpłatnie bez zezwolenia władzy (...)

Wyrażenie „o ile” należało zastąpić wyrażeniem „jeżeli”, gdyż nie chodzi tu o warunek ilościowy (brak w zdaniu głównym odpowiednika „o tyle”), lecz o warunek zwykły.

O wyrażeniu „w przypadku” była już mowa wyżej.

Niezbyt przejrzyste sformułowane jest całe zdanie w tym artykule: czytający gubi się w przypuszczeniach, starając się odgadnąć, co oznaczają wyrażenia „artykuł celu”, „zużyty na inne cele” itp. Można się jedynie domyślić, o co chodzi, nie mając jednak pewności, czy „zagadka” została dobrze rozwiązana.

„Art. 9. (...) 2. Tej samej karze podlega, kto wbrew przepisom o gospodarowaniu używa artykuł bez wymaganego zezwolenia (...)

Używa się artykułu, nie artykuł. Jest to zgodne z zasadą, że czasownik „używać” rządzi nie biernikiem, lecz dopełniaczem.

Ustawa z dnia 31 stycznia 1961 r.

(Dz. U. Nr 6, poz. 43)

„Art. 27. 1. Kto bezprawnie wyrabia, posiada lub pozbywa wiatrówkę lub inną broń sportową, działającą na zasadzie (...)

„Art. 28. 1. Kto bezprawnie pozbywa broń palną lub amunicję do takiej broni albo materiały lub przyrządy wybuchowe (...)

Czasownika „pozbywać” używa się tylko z zaimkiem zwrotnym „się”, przy czym rządzi on dopełniaczem, a nie biernikiem (a więc: pozbywa się broni, wiatrówki, materiałów wybuchowych). Tu należało użyć czasownika: „zbywa” — i nie byłoby żadnego nieporozumienia składniowego, gdyż biernik nie budziłby żadnych zastrzeżeń.

Ustawa z dnia 31 stycznia 1961 r.

(Dz. U. Nr 7, poz. 46)

„Art. 78. Kto: (...) 4) *nie spełnia lub spełnia niedbale określony w art. 70 obowiązek utrzymania obiektu budowlanego we właściwym stanie technicznym (...)*”

Czasownik „spełniać” rządzi biernikiem, ale w tym wypadku poprzedzony jest przeczeniem „nie” i dlatego rządzi dopełniaczem. Zdanie powinno być sformułowane inaczej. Wpływ przeczenia „nie” na zmianę przypadku jest wyraźny.

Ustawa z dnia 2 lipca 1958 r.

(Dz. U. z 1958 r. Nr 45, poz. 226; zmiana: Dz. U. z 1961 r. Nr 32, poz. 160)

„Art. 2. *Wzbronione jest zatrudnianie osób, które nie osiągnęły 15 lat życia”.*

„Art. 16. 1. *Zatrudnianie młodocianych w porze nocnej w godzinach od 22 do 6 oraz w godzinach nadliczbowych jest wzbronione”.*

Wyrażenie: „wzbronione jest zatrudnianie osób” jest m. zd. niepoprawne. Na leżało napisać: „Zabronione jest zatrudnianie osób” lub „Zabrania się zatrudniać osoby”.

Czasownik „wzbraniać” używany bywa z zaimkiem zwrotnym „się”, natomiast czasownik „zabraniać” — bez zaimka zwrotnego, przy czym czasownik „zabraniać” ma znaczenie bardziej kategoryczne. W związku z zatrudnianiem młodocianych przepisy ustawy powinny być, ze względu na wiek młodocianych, sformułowane w sposób jasny i kategoryczny.

Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r.

(Dz. U. Nr 30, poz. 168)

Kodeks postępowania administracyjnego

„Art. 30. § 1. *Pełnomocnikiem strony może być osoba fizyczna, posiadająca zdolność do czynności prawnych”.*

Lepiej mieć zdolność do czynności prawnych. Posiadać można gospodarstwo rolne, domek jednorodzinny, ogród, auto — słowem taki przedmiot, którego wartość jest dość poważna.

„Art. 105. § 1. *Organ administracji państwowej może z urzędu lub na żądanie strony prostować w drodze postanowienia błędy pisarskie i rachunkowe oraz inne oczywiste omyłki w wydanych przez ten organ decyzjach.*

§ 2. *Organ, który wydał decyzję, wyjaśnia w drodze postanowienia na żądanie organu egzekucyjnego lub strony wątpliwości co do treści decyzji”.*

Zwroty: „prostować w drodze postanowienia błędy” i „wyjaśnia w drodze postanowienia wątpliwości” nie mogą służyć za wzór poprawnej polszczyzny. Błędy i omyłki prostuje się postanowieniem. W innych ustawach można znaleźć podobne wyrażenia: „w drodze zbycia”, „w drodze dziedziczenia” itp., które rozszerzają coraz bardziej zakres ich użycia. Wprawdzie w języku polskim używa się wyra-

żeń „w drodze sądowej” czy „w drodze łaski”, ale są to wyrażenia utarte i tradycyjnie utrwalone.

*

Przytoczone przykłady nie wyczerpują oczywiście całości poruszonego zagadnienia, mogą jednak przyczynić się w pewnej mierze do zwrócenia baczniejszej uwagi na sposób sformułowań przepisów ustawy. obrońcy tzw. „swobodnego stylu” twierdzą, że spotykane czasem w przepisach błędy logiczne, gramatyczne, stylistyczne i składniowe są jakoby wynikiem „niedoskonałości ustawy”. Rzecz ma się raczej odwrotnie: to właśnie błędy przyczyniają się w wysokim stopniu do tego, że ustawa nie jest doskonała. Niepoprawne wyrażenia i niejasne sformułowania zaciemniają tylko przejrzystość treści ustawy. Właściwe sformułowanie treści ustawy jest możliwe tylko wtedy, gdy tę pracę wykonują nie tylko znawcy pewnych zagadnień z dziedziny prawa, administracji, budownictwa, ekonomii i innych spraw, lecz również znawcy poprawnej polszczyzny.

Na zakończenie warto by przytoczyć kilka słów wybitnego znawcy języka polskiego, prof. Witolda Dorosze wskiego:

„Im ważniejsza jest rzecz, o której mowa, tym większa musi być troska o właściwe wysłowienie” („O kulturę słowa”).

PYTANIA I ODPOWIEDZI PRAWNE

I

PYTANIE:

Czy rada adwokacka powinna ustanowić substytutą dla adwokata wykonującego zawód indywidualnie w związku z jego przejściem na radcostwo prawne?

Adw. X prosi o odpowiedź, jak rozstrzygnąć następujący stan faktyczny:

Wykonując indywidualnie praktykę adwokacką, postanowiłem przejść z dniem 1.IV. br. na radcostwa. Pismem z dnia 23.III. br. zawiadomiłem o tym Radę Adwokacką w A, prosząc jednocześnie o wyznaczenie substytutą celem przekazania mu spraw nie zakończonych. Rada Adwokacka w odpowiedzi na to pisze: „Nie ma podstaw do wyznaczenia z urzędu substytutą z chwilą przejścia adwokata pracującego indywidualnie na radcostwa”.

Osobiście uważam, że taki stan rzeczy może prowadzić do anarchii i nadużyć, szczególnie w zakresie podatków. Skoro bowiem adwokat przechodzi na radcostwa, to *ipso iure* nie ma on prawa udzielać substytucji innemu adwokatowi, jak również nie ma prawa prowadzić tzw. spraw „starych”. A jeżeli musi „stare” sprawy kończyć, to w jaki sposób ma on wykonać obowiązek uiszczenia podatku z tychże spraw „starych”?

Poza tym wytwarza się wokół takiego adwokata niezdrowa atmosfera. Tak było na naszym terenie z jednym z adwokatów, który przeszedł na radcostwa w grudniu 1962 r., prowadził zaś swoje nie zakończone sprawy do sierpnia 1963 r. W związku z tym niejednokrotnie dziwiono się, że adwokat ten wy-